

Kuryer Poznański.

Nr. 15.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 20 stycznia 1876.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Ryckerskiej Nr. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. Agencya Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Ławowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatomowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 20 stycznia.

W sprawie wschodniej zapisać dziś możemy pierwszą, jak się zdaje, autentyczną wiadomość o stanowisku Anglii względem projektów austriackich. Z Londynu donoszą, że według autentycznych wiadomości gabinet angielski postanowił w zasadzie notę hr. Andrassego popierać, i że chodzi tylko jeszcze o porozumienie się w kilku kwestiach mniejszej wagi. W jednym z artykułów Timesa czytamy, że lord Derby w nocie, którą rząd angielski wystósował zamierza do W. Porty bardzo się ograniczyć i nie więcej od Turcyi żądać nie będzie nad to, aby przyjęła propozycje Anglii. Lord Derby nie pozwoli sobie żadnej groźby i nie zgodzi się nigdy na zobowiązanie Anglii do czynnej interwencji w razie oporu Turcyi. Zastanawiając się nad dotychczasowym postępowaniem W. Brytanii, nad brakiem stanowczości w decyzji, nad zwłóceniem ostatecznej odpowiedzi, mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że Anglii chodzić musi o przewleczenie całej tej sprawy i o jak najdłuższe odroczenie akcyi dyplomatycznej mocarstw europejskich. Część prasy angielskiej stanowczo się opiera połączeniu się Anglii z resztą mocarstw, inna znów rozszerza potworne wieści w sprawie wschodniej. I tak n. p. Daily News otrzymują telegram z Wiednia, według którego angielski wicekonsul w Canea, stolicy tureckiej wyspy Krety, od wielu znacznych obywateli otrzymał niedwuznaczne dowody, że większa część mieszkańców pragnie aneksyi wyspy ze strony Anglii. Przeciwnem temu ma być jedynie greckie stronnictwo, otrzymujące wskazówki z Athen. Z powodu wielkiego wzburzenia umysłów Raouf basza miał zostać przeniesionym z Heregowiny do Krety.

Rząd turecki puszcza w świat telegramy, uzupełniające wiadomości o ostatnich walkach z powstańcami, naturalnie na niekorzyść tychże. I tak według telegramu Turquie mieli w ostatniej bitwie pod Nikiszem mianowicie Czarnogórcy dotkliwie ponieść straty, tak że każda niemal wioska oplakuje mniejszą lub większą stratę.

Urzędowy organ rządu czarnogórskiego Glas Crnogorca publikuje artykuł p. t. „Czarnogórze i powstanie heregowińskie“, w którym stara się odeprzeć zarzuty, czynione rządowi ze strony Turcyi z powodu popierania ruchu powstającego. „Nie możemy dziś tego ukrywać przed światem, pisze wspomniany dziennik, że powstanie heregowińskie czerpie siły swe z naszych źródeł, z jeograficznego położenia naszego kraju, z zamiłowania ludu naszego do wolności; atoli z drugiej strony śmiało wypowiadamy, że Czarnogórze nigdy nie przekroczyło granic międzynarodowego prawa. Prawdą jest, że obecność Czarnogórców w szeregach powstańczych dodała powstaniu mocy i znaczenia a cały lud serbski i wszystkich przyjaźliwych chrześcian na-

pełniła radością — atoli ta okoliczność bynajmniej jeszcze nie uprawnia do mniemania, jakoby Czarnogórze pogwałciło obowiązki międzynarodowe. Postępowanie Czarnogórcza zawsze było legalnem i dla Turcyi przychylnem. Jeżeli postępowanie to nie znajdzie uznania, natenczas w polityce czarnogórskiej zajść musi radykalna zmiana, zwłaszcza że po niedawnym obszczeniu granic swoich Czarnogórze żadnem i względami krepowanem być nie może. Możliwą jest rzecz, że taki obrót rzeczy nie bardzo miłym będzie Turcyi — atoli każdy przyznać musi, że jest słusznym i sprawiedliwym.

Urzędowy telegram madrycki donosi, jakby w odpowiedzi na wezwanie karlistów do porzucenia sztandaru Don Carlosa, że dowódzca karlistów Tristany oświadczył hiszpańskiemu konsulowi w Bayonnie gotowość bezwarunkowego poddania się rządowi króla Alfonsa. Tempo zasię donosi, że przednia straż wojsk karlistowskich, stojących w Nawarze przeszła na stronę wojsk rządowych. Jesteśmy przekonani, że wiadomość ta niebawem odwołaną zostanie i że jedynie na to jest obliczona, aby sprawę karlistów w jak najgorszym przedstawić świetle.

Z Pesztu donosi telegram, że Izba niższa przyjęła projekt, dotyczący reform administracyjnych 217 głosami przeciw 66 i że projekt ten posłuży za podstawę przy obradach szczegółowych.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZN.

Z pod Czerniejewa, 18 stycznia.
(Wice II w Czerniejewie.)

(T. M.) Dnia 16 bm. odbył się wiec w Czerniejewie, którego porządek dzienny był następujący:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego i ławników.
3. O szkołach początkowych.
4. O prawach języka polskiego w państwie pruskim.
5. Rezolucye.
6. Wniosek o połączenie się w Towarzystwo, celem szerzenia pism polskich.
7. Wnioski członków zgromadzenia.

Wiec zagał ks. dr. Wartenberg o 3 po południu i przedstawił na przewodniczącego p. Janeczakowskiego z Radomia, który powołał na ławników p. Długoleckiego z Goranina, pp. Walezykowskiego i Œwiklińskiego z Czerniejewa, gospodarzy Połczyńskiego z Noskowa i Andryszaka ze Strzyżewa, a na sekretarza p. T. Michalskiego ze Szczytnik.

Przewodniczący udzielił głosu ks. dr. Wartenbergowi, który wyjaśnił dzisiejsze stanowisko gminy wobec szkoły. Gmina dzisiaj, jakkolwiek wskazana na utrzymanie szkoły i nauczyciela mało jednak ma udziału w zarządzie szkoły. Rząd objął zupełnie przewodnictwo nad szkołą i dla tego obowiązkiem naszym, upomnieć się o nasze

prawa. Tak jak dzisiaj, nie zawsze było, dzisiejszy stan rzeczy datuje się dopiero od trzech lat, od 11 maja 1872 r. Dawniej były szkoły oddane pod zarząd duchowieństwa. I tak przy kolegiatach zwykle urządzano szkoły większe, a w każdej parafii było obowiązkiem niejako każdego proboszcza szkołę założyć i taką zarządzać. W Prusach dopiero Fryderyk Wilhelm I zaczął mieszać się do szkół, jako monarcha i biskup protestancki, a Fryderyk Wilhelm II wydał prawo krajowe, (Landrecht), na mocy którego szkoła jest instytucją państwa. Jednakowoż Kościoła jeszcze zupełnie nie wyłączono od zarządu, ponieważ inspektorami lokalnymi byli proboszczowie, a każdy dziekan inspektorem quasi powiatowym. W artykule 23 konstytucyi była zasada wyrzeczona, że szkoły publiczne i prywatne stoją pod zarządzeniem urzędników, na to przeznaczonych. I tu jeszcze Kościół nie był wyłączony, ponieważ najwyższy nadzór jest w ręku owych urzędników. W roku 1869 już w sejmie wniesiono, żeby inspektorom powiatowym oddać nadzór nad szkołami, lecz to nie przeszło; dopiero 1872 r. zażądał minister Falk i książę Bismarck, ażeby wszyscy urzędnicy byli mianowani przez rząd i ażeby księża byli urzędnikami państwa, a nie Kościoła. Odtąd zupełnie Kościół usunięty od zarządu szkoły. Tu wystawia ks. dr. Wartenberg jasno i dobitnie, jakie niekorzyści przez to wynikły; zwykle bowiem inspektorami szkół robią ludzi pedagogicznie niewykształconych i nie mających ani chęci, ani czasu do zarządzania szkołą. Inspektorowie zaś powiatowi mają za wielkie okręgi i tćm samćm za wiele pracy, aby mogli każdą szkołę dokładnie dozorować i przytacza, że nauczyciele zniechęceni są podobną gospodarką, ponieważ nadzór taki daleko dla nich jest cięższy, aniżeli dawniejszy. Rodzice uczęszczających do szkół dzieci pełni trwogi o postępy w naukach, a tćm bardziej o naukę religii św. Religii bowiem nikt inny uczyć nie może, jak sam Kościół; § 24 konstytucyi nadaje nadzór nad nauką religii odnośnym towarzystwom religijnym. Tutaj przytacza ks. Wartenberg jako przykład siebie, który opierając się na powyższym § konstytucyi zaprotestował przeciw usunięciu go od nauki religii. Na to odpisał mu radzca ziemiański, pan Nollau, że konstytucya poręcza nadzór odnośnym towarzystwom, a nie księżom. Gdy się ks. Wartenberg następnie odwołał do król. rejencyi, otrzymał odpowiedź, że tak być musi, jak landrat rozporządził. Dotąd nie nadeszła odpowiedź od ministra, do którego w tym celu napisał. Jak widzimy krzywda się dzieje nam katolikom i powinniśmy się starać, żeby Kościół, nie był usunięty od nauki religii. Jakaż bowiem może być nauka religii, udzielana przez ludzi, nieprzychylnych katolicyzmowi. Często się bowiem zdarza, że inspektorami nad szkołami katolickimi są protestanci lub starokatolicy. Ci wszyscy za inicjatywę rządu dążą do przemiany szkół wyznaniowych na bezwyznaniowe; jakkolwiek konstytucya wy-

rażnie zastrzega, że dla katolików mają być katolickie, dla protestantów protestanckie szkoły. Tak samo i język polski usuwają ze szkół, jakkolwiek konstytucya poręcza uprawnienie obu języków krajowych. I jakież podobna, by dziatki, ledwo swym macierzyńskim językiem dobrze mówiące, uczyły się przedmiotów w nieznanym im języku? Jakież mogą być postępy w naukach? Dla tego tćm więcej usiłowania nasze powinny być ku temu skierowane, by język nasz koniecznie był wykładowym, żeby się z nami tak nie stało, jak z Polakami na Szlązku, gdzie już od panowania Fryderyka Wielkiego tylko język niemiecki w szkołach uprawniony, żeby i nas nie nazywano Wasserpolakami. Starac się zaś możemy o usunięcie tćj krzywdy w dwojaki sposób: 1) przez dokładną znajomość prawa, 2) przez zanoszenie prośby do sejmu.

Po przemówieniu ks. dr. W., udzielił przewodniczący głosu panu Waleremu Dembińskiemu z Marzenina, który zwrócił uwagę na to, jak wielka nam się dzieje krzywda przez usuwanie naszego języka ze sądu i rządu, główny kładzie przycisk na to, że tćj naszej krzywdy głównie sami jesteśmy sprawcami, a mianowicie przez to, że zaniedbujemy upominać się o nasze prawa, o równouprawnienie języka. Poczćm odczytał broszurę wydaną w Grodzisku 1861 pod tytułem: „Język polski w Wielkiem Księstwie Poznańskiem w obec prawa pruskiego“.

Nastćpnie stćsownie do No. 5 porządku dziennego odczytał przewodniczący pan Janeczakowski rezolucye o szkole i języku, na które zgromadzeni jednogłćśnie się zgodzili, a które są następujące:

Rezolucye o języku:

1. Każdy człowiek ma prawo być tćm, czćm jest z urodzenia, czćm jest z łaski Bożej, dla tego my Polacy mamy prawo przyrodzone posługiwać się własnym naszym językiem, i dla tego prawa naszego państwo powinno strzedz i bronić, i w urzędzie i w sądzie i w szkole.
2. Tćmbardzićj król. rząd powinien strzedz tego prawa naszego, że traktatami, jakby kontraktem i słowem, poręczeniem królów pruskich jest do tego obowiązany.
3. Tćmbardzićj król. rząd powinien strzedz tego prawa naszego, że konstytucya w artykule 4 wszystkich obywateli państwa równymi wobec prawa ogłasza, a więc i my Polacy z Niemcami powinniśmy być porównani w prawach, kiedy jesteśmy porównani w obowiązkach, w podatku z krwi i mienia.
4. Tćmbardzićj król. rząd powinien strzedz tego naszego prawa, że wyraźne przepisy do tego go zobowiązują.
5. Tćmbardzićj król. rząd powinien tego naszego prawa strzedz, że przez nasyłanie nas pismami niemieckimi ze sądu i rządu mamy wiele straty na czasie, mićtręgi i straty na majątku z konieczności opłacania się tćłmaczom, adwokatom.

Rezolucye o szkole:

1. Szkoła nie tylko ma uczyć wiadomości, lecz nadto wychowywać młodzieć; wychować nie można bez religii; uczenie zaś religii nie może należeć do państwa, tylko do Kościoła, co tćż przyznaje artykuł 24 konstytucyi pruskiej.
2. Powołanymi nauczycielami religii rzymsko katolickiej są jedynie nasi kapłani; dla tego żądamy, ażeby duchownym naszym pozostawiona była nauka religii w szkole i nadzór nad nią, jeżeli jćj uczy nauczyciel, co tćż zgodne jest z art. 24 konstytucyi.

Kuryerek krakowski.

Z torbeczką na książki, przewieszoną przez ramię, w skromnym ubraniu, biegnie siedmio lub ósmioletnie dziewczćtko na godziny nauki do klasztoru. Z uwagą i pilnością słucha wykładu historyi lub gramatyki, ale gdy wybija godzina, z radością podskakuje z ławki i idzie do fortepianu; drobne paluszki już z pewną biegłością po klawiszach chodzą, z widocznym zamiłowaniem sili je do coraz trudniejszych kombinacyi; nauczycielka nawet z wyrazem zadowolenienia twarzy patrzy na małą elewkę. „Ta dziewczyna niepospolity ma talent do muzyki,“ powtarza ona prawie po każdćj skończonej lekcyi. W domu dziewczę każda chwilkę wolną poświęca ulubionej nauce. Rodzice eieszą się: „będzie z nićj artystka skończona, mawiają, zkad to tam się u nićj wzięło? Idą lata, talent się rozwija. Przyjeżdża do miasta jaki znany koncertysta, panienska rwie się, aby go pójść usłyszeć. Idzie rodzina; rzadki to zbytek, ale córce tak oczy błyszczą z pragnienia... Wychodzi na deski artysta, oddaje ukłón publiczności i grać zaczyna. Co tam w duszy dziewczęcia się dzieje, jak ją te tony przenikają aż do głębi, w jakim jest upojeniu! grzmot oklasków okrywa artystę, sala pełna słuchaczy; w dziewczęcia głowie powstaje myśl, zrazu ledwo podszepnięta pćźniej coraz silniećj rozsadzająca głćwkę;

gdyby, ach gdyby, tak grać, być obsypywaną oklaskami, i pracy własnej zawdzięczać chleb! Namiećtnieć idą studia muzyczne; rodzice dobierają metra, coraz bieglejszego. Dążenie córki głćwy ich takżć zawróciło. Zaiście jćj talent wyrówna grze mistrza, ona naśladuje go już nawet. Decydują się wręście, by brała lekcye od niego. Postępy są szybkie; niebawem młoda artystka debiutuje na jakiejć kościelnej ceremonii, albo w salonach możniejszych gra na wieczorkach. Chwała jćj grę, zajmuje młodością swojā i zamiłowaniem sztuki. Ojciec, którego praca była jedynym funduszem rodziny umiera, niezadługo może i matka, a może tćż potrzebuje pomocy dziewczęcia. Cóż wybrać za karierę? Nauczycielki muzyki? jest ich tyle, ona taka młoda, tak mało by godziny płacono, a tam, tam, uśmiecha się sława?

Przy pierwszćm wystąpieniu w miejscu rodzinnem, protekcye wyżćj położonych osób pomagają, koncert się udaje; drżāca i rozpromieniona artystka, dziękuje publiczności za liczny udział, za oklaski, co ją upajają. Rozpoczyna podrćże. Ale niestety nie wiedziała ona, ile cierni na tćj drodze, ile zawodów, jak niewdzięczna to karyera! Talent ma, ale gdy postuchała innych, gdy rozpatrzyła się w świecie muzyki o jakżć jćj jeszcze daleko do doskonałości! Dziennik ten i ów bezstronna, a może i surowā zbytecznie napisze krytykę, prawdziwych lubowników muzyki mało, jćj imię jesse nieznane nie ściąga

nikogo. Zabiega jak może, przedstawia się to u tćj to u owćj potęgi światowćj. Czasem trafi na życzliwą opiekę; kilkanaście, nawet kilkadziesiąt biletów umieści wielka pani litościwa i dobra ale ci co je wzięli, wzięli dla tego, że ta pani sprzedawała, że może cel dobroczynny służył za wabika; nie są ciekawi posłuchać, sala prawie pusta, prócz biletów, z grzeczności kupionych nie więcej się rozszło. Dla artystki bolesny to zawóćd, cierpienie moralne, co pognębia ducha, zniechęca, łamie skrzydła artyzmu, a przytem troska o chleb, wydatki równoważą przychóćd. Cóż dalej robić? przed nią znów tylko droga ku innemu miastu z takićm samćm wątpliwćm powodzeniem; bo biedne dziewczę nie roi już świetnego rezultatu; tyle razy już zawóćdło, to tćż pragnie tylko na chleb zarobić, pozyskać tyle protekcyi, aby nie wyjść ze stratą; nie ufa już, że talent sam otworzy jćj podwoje sławy, złoto przygarnie i słuchaczy zwabi. Wśród takich łamań się z losem, wśród niedostatku, graniczācego nieraz z nędzā wyrobić się może ostatecznie prawdziwa wyższość, niepospolity geniusz muzyczny, ale życie biednej artystki przejdzie całe na dojsćcie do tego szczebla, na zdobycie talentu i rozgłosu, coby dał jćj byt niezaleźny....

Takie uwagi nasunął nam świeżo słyszany koncert panny Siegenfeld. Młodziutka ta i zajmująca swojā prostotā i dziecinną naiwnościā artystka, dała się nam słyszeć zeszłćj soboty. Nie będąc znawcami nie pokusimy się o ocenie-

nie tutaj jćj gry, ani jćj talentu, możemy co najwięcej powtórzyć zdanie najznakomitszćj naszej dyletantki, która łączy wysokie stanowisko w świecie z wielkićm mistrzostwem gry i którćj nazwisko nierozdzielnie złączone z Chopinem, „że jest w nićj zasób prawdziwego talentu, który wysoko ją doprowadzić może.“ Pani ta, znana z dobroci serca, zająłā się szczerze młodā koncertantką. Zaprosiła ją na wieczór, który zwykle gromadzi u nićj liczne towarzystwo, aby jćj pozyskać przyjacióć i dać ją poznać u siebie. — Jakżć ja się ubiorę na taką recepcyā? zawołała, pytając tego, co jćj zaproszenie przyniosł. — Jak najskromniećj, włóć pani czarnā jedwabnā sukniā, będzie doskonale. — Kiedy ja odkad żyję nie miałam jeszcze jedwabnej sukni! odparła spuszczając smutnie głćwkę. — Usłyszawszy zaś mistrzowską grę swćj protektorki, złożyła ręcę, prosząc, aby nie grała tego dnia, w którym ona produkować się będzie, „gdyż w takim razie, dodała, niechybnie zrobię fiasco!“ Dzisiaj jest ona w gościecinie wielkićj pani — artystki, która wzięła ją na jakiś czas do siebie i lekcye jćj dawać obiecała.

Miesiąc ten zaznaczyły u nas dwa króćtko po sobie następujące przypadki śmierci. Najpierw znany nasz poseł Leonard Wężyk, zany obywatel, powszechnie szanowany szczerzy katolik i rzecznik interesów religii w radzie państwa, którćn w dobrach swych Paszkówcę zakończył użyteczny swój żywót. Od dawna wiedział on, że źródła życia wyczerpnięte już u niego, to tćż

3. Zarząd zewnętrzny nad szkołą gminom poręcza i konstytucja w art. 24 i nowe nawet prawo o nadzorze państwa z 11 marca 1872 roku; dla tego rząd nie powinien mimo woli albo przeciw woli gmin, odnośnie Dozorów zabraniać księżom w szkole po za godzinami szkolnymi udzielać nauk katechetycznych, w celu przygotowania dzieci do Sakramentów św.

4. Szkoła ma wychowywać dzieci nie na ludzi bez wszelkiego wyznania religijnego, bez wiary, lecz w wierze ich rodziców, dla tego szkoły powinny być osobne dla każdego wyznania, a nie mieszane, co też zastrzeżono art. 24 konstytucji.

5. Szkoły osobne dla każdego wyznania, powinny mieć nie tylko nauczyciela tejże wiary co dzieci, lecz także także wiarę inspektorów miejscowych i powiatowych.

6. Ani niczego nauczyć, ani wychować nie można dziecka w języku jemu niezrozumiałym, jakim dla dziecka polskiego jest język niemiecki; dla tego za obłądny i zgubny sposób nauki uznajemy nauczanie polskich dzieci w języku niemieckim w szkołach elementarnych, jako też w niższych klasach szkół wyższych gimnazjalnych i realnych.

Następnie polecił przewodniczący p. Michalskiemu przeczytanie prośb, wystosowanych do Izby poselskiej i do Izby panów, które podpisami opatrzone, wysłane będą do którego z członków tychże Izby.

No. 6 porządku dziennego odłożono dla spóźnionej pory do następnego wiecu, który się ma odbyć 25 marca. Do No. 7 porządku dziennego prosi o głos gospodarz Połczyński i wyraża swą radość z niezadługiego uwolnienia najprzewielebniejszego ks. Kardynała Arcybiskupa i zwraca uwagę, że każdego prawego katolika obowiązkiem jest, by w dniu tym był w kościele ku złożeniu modłów dziękczynnych Bogu za udzielenie dostojnemu więźniowi siły, zdrowia do przezwyciężenia trudów więziennych. Z przejęciem wysłuchali zgromadzeni ze serca płynących słów gospodarza i niezawodnie każdy w duchu sobie przyrzekł pójść za radą jego.

Zgłosił się potem pan T. Maciejewski z Czerniejewa i chciał odczytać coś, dotyczącego przemiany Czerniejewa na Schwarzenau, lecz zaprotęstował przeciwko temu, dla późniejszej pory, przewodniczący, a ks. Wartenberg postawił wniosek, żeby wszystkie wnioski, które mają być w wiecu przedłożone, kilka dni przynajmniej przedtem były oddane każdorazowemu przewodniczącemu lub sekretarzowi z ostatniego wiecu do przeczytania, ażeby uniknąć przez to powtarzania się, lub usunąć możliwe jakie nieprzyjemności. Na tym się obrady skończyły i przystąpiono do podpisów wyżej wspomnianych dwóch prośb.

Nakoniec nadmienić sobie pozwolę, że wiec odbył się bardzo spokojnie w przepelnionych publicznością lokalach. Tym razem więcej było zamieszanych, a z inteligencji widzieliśmy p. B. Chełmińskiego z Górowa, księży Żołądkiwicza, Cembrowicza, Grandkowskiego i ks. dziekana Krępcia z Marzenina. Władza reprezentowana była przez miejscowego zarządnika.

Z nad Wrześnicy, 18 stycznia.

(Sp. ks. Jan Nepomucen Tułodziecki.)

(f.) Dnia 14 bm. zgasł w Miłosławiu, po długiej, bolesnej chorobie w 63 roku życia ksiądz proboszcz Jan Nepomucen Tułodziecki. Ekspertacya zwłok odbyła się w niedzielę nad wieczorem do pięknie ozdobionego kościoła, przy udziale duchownych braci dekanalnej i licznym bardzo zebraniu parafian, w poważnym nastroju i porządku. Nazajutrz, od samego rana obszerna świątynia literalnie nabita była ludem, msza św. za spókoj duszy zmarłego jedna po drugiej wychodziły — aż o godzinie 10, pod przewodnictwem ks. dziekana Kasprowicza, dwudziestu kilku kapłanów, by wieńcem żałobnym, stanęło i zaśpiewało zgodnie i uroczysto pod przewodnictwem ks. szambelana Piątkowskiego rozrzucając w wigilie.

Następnie odprawił mszą rekwalną, ks. E. Mrówczyński, dziecko miłosławskie, który wzrósł i wychował się pod okiem zmarłego, pod którego też przewodem lat kilka pracował w parafii miłosławskiej.

Na kazalnicy wstąpił ks. Michnikowski, pleban z Bieganowa, także dziecko miłosławskie, i w mowie, która się powszechnie podobała, wy-

powiedział gorąco zasługi zgasłego, tak na polu kościelnym jak narodowym. Pochód pogrzebowy z kościoła na cmentarz po za miastem rozwinął się długim, nieprzebranym, by wojskowo uporządkowanym szeregiem, podczas którego wszystkie bez wyjątku kramy w mieście były zamknięte, trumnę nieśli kolejno: włościanie, obywatele miłosławscy, nauczyciele i księża.

Na wieko trumny, padły wraz ze zmarłym ziemią, lzy gorące z oczu braci kapłańskiej i serdecznie a szczerze przywiązanych do zmarłego pasterza parafian, z których wielu powzięło zamiar uczcić pamięć jego kamiennym pomnikiem. Z żalem zwracano uwagę, iż oprócz pp. Ł. z B. i G. z Z. obecnych na ekspertacyi, nikt z obywatelstwa bliższego ani dalszego, nikt z dawniejszych wielbicieli, z towarzyszy uniwersyteckich, z towarzyszy broni i więźniów nie przybyło zmarłemu oddać ostatniej bratniej posługi.

Sp. ks. Jan Nepomucen Tułodziecki urodził się w Koronowie w roku 1813 z Bernarda i Katarzyny Tułodzieckich, wychowany pobożnie, po chrześcijańsku, oddany został do szkół publicznych w Bydgoszczy, a kiedy 14 listopada szerokim blaskim zapaliła się na niebie polskiem, gorącego ducha i szlachetnej duszy młodzieńca, z ławy szkolnej spieszył w szeregi bratnie i jako żołnierz w 2 pułku Mazurów dzielił nadzieje i zawody tego pamiętnego w dziejach naszych epizodu. Po upadku powstania spędził pięć miesięcy w celi fortecznej w Grudziądzu, a uwolniony, wrócił się do pracy, napróżd w Poznaniu pod sterem czelego profesora Wannowskiego, później w uniwersytetach w Bonn i Berlinie, gdzie słuchał prawa. Tak ukształcony, na nową zaciąga się żołnierz — poświęca się stanowi duchownemu, a wyświęcony w Pelplinie, rozpoczyna pracę duchowną jako wikaryusz w Chełmie. Przeniesiony następnie do Siamowa, obejmuje ztąd parafią Bzowa, pod Gdańskiem, gdzie już jako proboszcz, szerszy mając zakres działania, przez lat 4 gorliwiej pracy, zyskał sobie miłość i wdzięczność owieczek, do dziś imię jego ze czcią wspomnianych. Nastąpił czas roku 46. Gorący patriota należał czynnie do ówczesnego ruchu, więziony, dwa lata spędził w więzieniu w Moabitcu. Osadzono go na lat 20 fortecy, gdy oto pamiętny rok 1848 otwiera więźniom politycznym a więc i jemu, bramy więzienne. W więzieniu tym, poznany i oceniony przez współwięźnia ś. p. hr. S. Mielżyńskiego, po uwolnieniu otrzymuje od niego prezentę na opróżnione naówczas beneficium w Miłosławiu. Tu dlań nowa rozpoczyna się epoka długotrwałej, bo 27 letniej zbawiennej pracy, na polu kościelnym i narodowym.

Chociaż sp. ksiądz Tułodziecki w ostatnich latach postępowaniem swoim niejedno serce katolickie od siebie odstręczył, choć opozycyjne stanowisko w obec władzy archidiecezjalnej, jakie zajął przed kilka laty, budziło niepokoje, nie możemy nieprzyznać, że w swoim czasie obowiązki kapłana i Polaka gorliwie wypełniał.

Pamiętni pozostaną jego prace około podniesienia ducha religijnego w parafii — te wspinała, przez niego urządzono nabożeństwa, te zbawienne misje, czterdziestogodzinne i majowe nabożeństwa, jego kazania na obchodach kościelno-narodowych, ozdobienie świątyni miłosławskiej ten przepych aparatów, do służby bożej należących, ten ład i wzorowy porządek — na co nie żałował starań i nie szczędził wydatków. Gorliwie pracował nad podniesieniem szkoły, urządzając konferencje Towarzystwa pedagogicznego, na których zgromadzał około siebie grono zacnych nauczycieli, otaczał zaufaniem i uznaniem wielkiego a tak trudnego nauczycielskiego zawodu. Oni też wszyscy, pełni czci i uwielbienia dla swego długoletniego Inspektora, we wdzięcznej zachowują go pamięci.

Wielkie położył zmarły przysługi około założenia ongi Ligi narodowej, zwoływania wieców szkolnych, założenia Towarzystwa Przemysłowego a mianowicie Spółki Pożyczkowej, która świetnie się rozwinięła pod jego prezesostwem.

gdy ostatnia, krótka a bolesna choroba zwiastowała mu skon, prosił sam o pomoc duchowną i umarł jako wierny syn kościoła. Żona, która do ostatniej chwili nie przeczuwała niebezpieczeństwa, przypłaca ciężką chorobą cios, jakim Opatrzność ją nawiedziła.

Dzisiaj znów odprowadziliśmy na cmentarz zwłoki jednej z tych przeslicznych postaci, co świecą długo, jasnym przykładem cnót następnym pokoleniom.

Kaszelanowa Wężykowa, wdowa po znakomitym naszym pisarzu, Mieroszewska z domu, zasnęła w Panu w sobotę dnia 3 stycznia. Nad tą mogiłą można powiedzieć sobie: „Boże daj mi takie życie i taką śmierć.“ Wychowała ona dzieci w cnocie i zacności; dwie córki poświęciła wyłącznej służbie bożej, trzecia owdowiła, przynięd wychowała dzieci swoje w tej samej tradycji pobożności i cnoty. Śmiertelne łożo światobliwej staruszki otaczali dzieci wnuki i prawnuki, a ona do ostatniej chwili przytomna, pogodnym okiem wodziła po rozkrzewionej swój rodzinie. Każde z osobna błogosławiła a potem oczy utkwwszy w krucyfiks, powtarzała za księdzem, spowiednikiem swoim od młodości, modlitwy ostatnie. Tego lata jeszcze odprawiła pobożnie jubileusz i do ostatnich chwil życia oddawała się służbie bożej; zgasła pełna dni i zasług, dopełniwszy wszystkich obowiązków na ziemi i zostawiając posiew cnót, które rozrasta się coraz szerzej. Była to wielka jałmużnica pańska; dom

jej, gdzie patriarchalnym obyczajem ona była panią nieograniczoną a dorosłe dzieci i wnuki nawet w najdrobniejszych sprawach jej woli podlegały, miał cechę klasztornej surowości i powagi. Córka jej z boleścią wspominała przydziewięcioletnim swoim wnuczku, że od lat dwudziestu pięciu nie rozłączyła się ani na chwilę z tą ukochaną matką. „Babcie, zawołało dziecko ręce jej całując, to teraz ty przy mamie i przy nas na równie długo osiedzisz.“ Te słowa w ustach czwartego pokolenia tej rodziny, nie są najpiękniejszą cnót jej pochwałą? Pomimo silnego mrozu i ogromnych śniegów bardzo licznie zgromadzona publiczność odprowadziła zwłoki najpierw do kościoła pp. Karmelitanek, których przełożona jest córka zmarłej a ztamtąd na cmentarz. Najpiękniejszą ozdobą tego pogrzebu był ten tłum złożony ze wszystkich warstw społeczeństwa. Przybyli i włościanie z dóbr ś. p. Wężykowej pomimo kilkomilowej odległości. Zresztą prostota zakonna; przed skolem objawiła dzieciom wolę swoją ostatnią w tym względzie. Trumna prosta drewniana z czarnym kryżem, świec tylko cztery zapalić pozwoliła. W habit terezyński karmelitanek kazala się oblec, aby w tej szacie pokuty czekać na wielki głos archanioła, budzący sprawiedliwych ku weselnym godom Baranka.

Checieliśmy, aby przejść do weselszego przedmiotu, oprowadzić łaskawych naszych czytelników po salach biskupiego pałacu, gdzie gromadzą się

Pracą — gorliwą i szlachetną było całe jego życie — aż się stargało izgasło, osferocająca, Bóg wie na jak długo, ciężko strapioną parafią. Pokój Jego duszy! — Cześć jego pamięci!

NIEMCY.

Parlament niemiecki odbył po czterotygodniowych wakacjach w środę pierwsze swe posiedzenie. Na porządku dziennym stała napróżd interpelacya Dr. Schulze-Delitscha, dotycząca prywatnoprawnego stanowiska stowarzyszeń pożyczkowych i rolniczych. Interpelant rozwoził skargi nad postępowaniem rozmaitych sądów, które wbrew postanowieniom prawa z 4 lipca 1868, przyjmowały do spółek zapisanych stowarzyszenia, pomimo, że w swych statutach nie mówiły o udziałach członków, i osoby do zarządu tychże spółek zapisywały, które wcale członkami stowarzyszenia nie były. Zapytywał się dla tego rządu, czy wiadome mu są podobne zajścia i czy poczyniono jakie kroki, celem utrzymania przepisów prawnych. Dr. Delbrück, odpowiadając na tę interpelacyę, przyznawał, że sądy cytowane przez p. Schulze postąpiły niewłaściwie, lecz jako jedynie właściwą w tej sprawie drogę polecał zaniewienie zażalenia do wyższych instancji sądowych. Urząd zaś kanclerski nie posiada dostatecznego materiału, aby mógł wydać ogólną deklaracyę wspomnionego prawa.

Następnie zatwierdził parlament w drugim czytaniu dochody i rozchody za r. 1874, poczem zamknięto posiedzenie, gdyż nie była dostateczna liczba członków do stanowienia uchwał. Od samego zresztą początku miała tylko liczba posłów wzięła udział w tym pierwszym posiedzeniu, i gdyby byli policzeni przy pierwszym głosowaniu, byłoby się na samym wstępie pokazało, że parlament nie może stanowić żadnych uchwał.

W imieniu partii postępców wniósł poseł Virchow do Izby poselskiej sejm pruskiego interpelacyę, w której się zapytuje, czy istnieje dotąd zamiar, jak to dzienniki donosiły, ogłoszenia ewangelickiej ordynacyi synodalnej jako prawo kościelne, z podpisem królewskim, zanim sejm tę ordynacyę zatwierdzi. Interpelacya ma przyjść na porządek dzienny w sobotę, jeżeli sejm w piątek swych posiedzenie odroczy.

Zresztą partya postępców uchwaliła na zebraniu frakcyi głosować przeciw ordynacyi.

W tej samej sprawie ordynacyi synodalnej pisze Reichsbote:

W niedzielę odbyła się u cesarza przydziesiąta konferencya, trwająca od godz. 1 do trzech kwadrans na 4, z pp. Falk i Herrmann (prezłony najwyższej rady ewangelickiej) w kwestyi ordynacyi synodalnej. Chodzi pogłoska, że cesarz nie bardzo zadowolony z przebiegu całej sprawy i chociaż może nie zupełnie prawdziwym jest to, że wzbrania się zatwierdzić ordynacyę, to przynajmniej z tych wieści taki wniosek można wyciągnąć, że cesarz pod wielu względami na sprawę cokolwiek inaczej się zapatruje, aniżeli wprzódy. Może być, że i to wpłynęło na zmianę usposobienia cesarza, że rada najwyższa zamiast przytaczać na obronę swoich propozycji jakiejkolwiek faktyczne argumenta, starała się wszystko pokryć imieniem cesarza.

Kwestya funduszów dotacyjnych dla pojedynczych prowincyi państwa pruskiego jest znówu przedmiotem rozlicznych rozpraw dziennikarskich i nie mało psuje krwi. Papiery, które zakupiono za pieniądze, przeznaczone na też dotacye, mają być obliczone podług kursu z 2 stycznia r. b. (a ponieważ przypadał ten dzień na niedzielę, z 3 stycznia), notowanego na giełdzie berlińskiej. Tymczasem dziwnym jakimś manewrem giełdowym podniesiono kurs tych papierów tak wysoko, jak ani dzień przedtem ani potem nie stały. Prowincjonalne stany zatem, odbierając papiery po wysokim kursie, nie małe poniosą straty. Ztąd to nalegają dzienniki, aby sprawę tę poruszono w sejmie i starano się naprawić na drodze prawodawstwa wyraźną krzywdę wyrządzoną prowincjom. Zdaje się, że już przychylności większości narodowo-liberalnej dla tego projektu jest zapewniona, że nawet posłowie Lasker i Miquel sprawę tę wzięli w swoje ręce.

działa pędzla i dłuta. Naturalnie obyczajem dobrego przewodnika sami najpierw odbyliśmy tam pielgrzymkę i wracamy, nabywszy przekonania, że od drzwi zaraz powracać trzeba, bo nic nieprzybyło uwagi godnego, nie coby nam talent zwiastował, albo dawnego sławnego już pędzla było utworem. O jednym tylko biuście z marmuru zdaje nam się, nie mówiliśmy jeszcze. Jest to portret pani Arturów Potockiej, przez nieznanego wykonany dłuto, zapewne jakiś dług wdzięczności ręką muzy, spłacony. Artysta musiał z czcią i miłością wpatrywać się w rysy swego modelu, tak tęchną życiem i prawdą, tak uchwycony i oddany wyraz dobroci i piękno duszy. Mały obrazek Kotsisa „Zbiór ziemniaków“ otóż i wszystko, bo trudno wspomnieć o czémś, co miało być pejzażem a jest tylko zieloniną.

U wejścia na wschody biskupiego pałacu, w ciemnym kąciaku umieszczono skrzynkę na listy. Czy tam tajemnicze jakie korespondencye nie miały bywać składane ręką? czy owa skrzyneczka zasilła istotnie urząd pocztowy? nie wiemy; trzeba by się z cierpliwością myśliczka — ornitologa zacząć, by dojść jej przeznaczenia. Ale zdaje się, że ta skrzynka ukradkiem przed wystawą umieszczona, natchnęła kogós z przyjaciół Przeglądu Polskiego do naśladownictwa i oto jako dziesięciodniowy dodatek pojawia się od nowego roku: „Skrzynka na listy, organ dla nieśmiały.“ Ma to być zbiornik dla wszyst-

Westf. Merc. i Germania zaręczają się proboszcz przy katedrze kolońskiej, dr. München, nie złożył deklaracyi w myśl praw majowych.

Kamergerycht berliński potwierdził wyrok pierwszej instancyi, skazujący byłego odpowiedzialnego red. Germania i p. Taube na 5 miesięcy więzienia, nie odliczywszy mu od tego, pomimo wniosku obrońcy, więzienia śledczego.

Minister hr. Eulenburg zachorował wskutek zaziębienia tak, że mu niewolno opuścić pokoju. Dla tego nie brał udziału w ostatniej radzie ministeryalnej nie mógł referować cesarzowi o mowie od tronu, co należy do obowiązków ministra spraw wewnętrznych.

Dr. Löwe miał podziękować dla tego za wicemarszałkowstwo wsejmie, że nie miał widoków, aby mu frakcyę postępcową głosy swe oddała.

FRANCYA.

Według prawa z dnia 5 sierpnia r. z wybiera każda gmina celem wyboru 225 senatorów po departamentach, jednego delegowanego i jednego zastępcę. Delegowani gmin każdego departamentu zbiorą się 30 b. m. pospołu z deputowanymi, radcami generalnymi i okręgowym w mieście głównym departamentu, gdzie pod przewodnictwem szefa trybunału cywilnego większością $\frac{2}{3}$ głosów wybiorą przypadającą na departament liczbę senatorów. Przy wyborze delegowanych gmin, który się odbywa pod przewodnictwem mera, potrzebną jest tylko absolutna większość. W mniej więcej 25—30 gminach z rząd spoczywa nie w ręku rad gminnych, jedną w ręku komisji, przez rząd wyznaczonę; i w tych gminach wybierają delegowanych suspendowan przez rząd rady gminne. Liczba gmin wynosi 37,000, liczba rad okręgowych około 3000, rad generalnych 380, deputowanych przeszło 700 a departamentów 87. — I dzisiaj jeszcze szczegółowy rezultat wyborów niewiadomy, przynajmniej nie mamy dotychczas urzędowych danych, a w domysły i przypuszczenia dziennikarskie bawić się niepodobna. Patrie donosi, że 26,000 gmin wybrało konserwatywnych delegowanych, pomiedzy którymi większość należał ma do stronników polityki Marszałka. Według tegoż dziennika Bonapartyści mają zabezpieczonych około 70—80 krzesel senatorskich a nadto ma się między konserwatystami ukrywać wielu skrytych zwolenników cesarstwa. Są to wszelako, jak już wyżej nadmieniliśmy, tylko domysły i przypuszczenia nie mające żadnej podstawy.

Parzy niezbyt pochlebnie sobie wystawił świadectwo, obierając delegowanym znanego politycznego szarlatana Wiktora Hugo. Po dokonaniu wyborze udał się p. Clémenceau, prezes rady mu niecyfipalnej paryskiej do nowowybranego delegowanego aby go uwiadomić o zaszczytce, jaki go spotkał. Wiktor Hugo skorzystał z tej sposobności i powiedział mowę, którą dla oryginalności tutaj przytaczamy:

Wymowne słowa pańskie głęboko mnie wzruszyły. Odpowiedz na nie nie łatwa, wszelako spróbuję dać Panu. Przynosisz mi Pan mandat, a zwięźszy mandat, jaki polecił można obywatelowi. Poruczyście mi Panowie misyą zastępowania Paryża, miasta Rzeczypospolitej, miasta wolności, miasta, które rewolucyi daje wyraz przez cywilizacyę, miasta, które samo jedno między sztukami innemi posiada ten przywilej, że nigdy duszy ludzkiego do reakcyi nie zmuszało! Paryż, jak się z uspanskich dowiaduje, dał mi dowód niezmiernego zaufania. Pozwól mi Pan powiedzieć sobie, że Paryż dobrze zrobił, bo choć sam ze siebie nie jestem, czuję się wielkim przez moje poświęcenie, czuję, że ufność moja równa się ufności Paryża. Z mandatem waszym w ręku czuję w sobie potężną siłę! Nosić w sobie duszę Paryża znaczy tyle, co czuć w sobie duszę cywilizacyi całej. Śmiało zatem zdając będę do wspólnego nam celu. Powiedz mi przez was funkcya jest dla mnie wielkim zaszczytem. Atoli to, co pod rządem monarchicznym nazywa się zaszczytem, jest pod rządem republikańskim obowiązkiem... Przyjmuję ten obowiązek i wypełnię go. Oświadcze Francyi, czego Paryż żąda. Liczcie na mnie. Niech żyje Rzeczpospolita!

Republikanie sami śmieją się z tej bombastycznej mowy, a République fr. poczyną się mitygować w pochwałach, jakimi obsypywała de-

kich ulotnych artykułów, których autorowie nie chcą być znani; prawda, coby ukłuc lub nieprzyjaźni wzniecić mogła temu, co ją wypowiada, ma się schronić w dyskretną skrzynkę i z tamąd nie jak starożytni mniemali, że studni, na świat się wydobyć. Ma to być przytułek niezawisłego zdania, niekonwencyonalnej pochwały lub nagany. I tak wyobrażamy sobie, że coś, co w Przegłądzie nawet pochwałę lub podniosą i na piedestale postawią, prawdomowna skrzynka, przed którego z uszczypliwych nieśmiały do właściwego diapazonu sprowadzi, niezręczność wytknie tam, gdzie poważne pismo dla zasady pomnie milczaniem albo osłoni. Może to i nieźle, bo powagi redakcyi nie dopuści wybryku, a dowiec, choćby trochę soli i pieprzu w nim było, umieści, bo to samą doniosłością mieć niebędzie; jest to rodzaj aristokratycznego i uszlachetnionego pisemka w rodzaju Szczytków, Diabłów i t. p. uszlachetnionego, bo ani paszkwil, ani pamflet, ani błęźnierstwo nie zgrzytnie w nim tą fałszywą nutą, co nie jest śmiechem, ale wrzaskiem, dowiec tylko prawdziwy, niewinny a szczerzy, wypędzony z areny piśmiennictwa a chowający się skrytnie w najciaśniejsze kółko domowe, ma otwarty dla siebie przybytek w zamkniętej Skrzyneczce na listy. Szczęść jej Boże! Pierwszy numer wyszedł, nieśmiały jeszcze bardzo, jak to zwykle bywa, trzeba odwagi, aby pierwszy list w pustą skrzynkę rzucić a to przecież organ nieśmiały.

tychczas delegowanego Paryża i mimochodem wspomina o jego przychylności do amnestyi komundarów i t. p.

Wedle nowej ustawy, senator będzie pobierał tyle co deputowany, czyli 9,000 franków rocznie. Prezydent senatu, równie jak prezydent zgromadzenia ma 72,000 fr., a kwestorowie po 27,000 fr. Obliczono, iż wydatki zgromadzenia narodowego na rok 1876 wynosić będą 8,557,000 fr. Nie jest to summa zbyt ekonomiczna, bo inne kraje europejskie stosunkowo mniej wydają na swoje sejmy, — może dla tego, że są uboższe od Francji.

Gambetta wyruszył do Marsylii, aby tamże, jak już donosiliśmy, zjednoczyć stronnictwo republikańskie w jedną nierozzerwaną falangę; w tym celu miał na prywatnym bankierze powiedzieć mowę. Nieprzejdani niebardzo byli zadowoleni z tych odwiedzin, gdyż chcieli koniecznie wybory przeprowadzić w duchu radykalnym a nie pojednawczym, jaki dziś reprezentuje przeczorny przywódca republikanów. Tymczasem na mocy stanu obłączenia wydał generał Lewal, zastępca generała Espivent, zakaz wzbraniający republikanom odbicia bankietu.

W środę ma się odbyć rada ministrów, celem rozpatrzenia się w kwestyach, mających przyjść pod obrady w komisji nieustającej; p. Buffet ma nadto obwieścić rezultat wyborów.

W sprawie tychże pisze pólurzędowy Monitor: Nie podobna nam dotychczas skonstatować politycznej doniosłości wyborów, to wszelako twierdzić możemy, że większość delegowanych, wybranych w gminach wiejskich, należy do różnych odciennici st onnietwa konserwatywnego, i że w senacie spodziewać się można silnego konstytucyjnego stronnictwa, które popierać będzie Marszałka Mac Mahona. Francis donosi, że w 40 departamentach zwyciężył p. Buffet, którego wybór w departamencie Wogezów jest zapewnionym. Dotychczas znany tylko dokładne rezultaty w Pas de Calais, gdzie wybrano 170 republikanów, 130 legitymistów, 500 bonapartystów i 100 niezdecydowanych delegatów.

Książę Decazes jak już donosił telegram występuje jak kandydat do Izby deputowanych w 8 okręgu paryskim i w tym celu wydał manifest swój do wyborców. W manifeste tym minister spraw zewnętrznych z jak największą pewnością wyraża się o marszałku prezydencie, z wielką ufnością spogląda w przyszłość Francji.

AUSTRIA I WĘGRY.

Izba Panów wiedeńskiego reichsratu zajmowała się na ostatnich posiedzeniach wyłącznie prawem klasztornym, które ostatecznie, jak donosił telegram, zostało przyjęte. Od czasu debat nad prawami wyznaniowemi nie przedstawiała Izba takiego widoku Książąt kościoła i wysokiej arystokracji, jak na posiedzeniu piątkowym. Prawo bowiem przynosiło ciós zabójczy dla klasztorów w Austrii. Rząd wniosł je do Izby posłów pod tytułem „prawa urządzającego zewnętrzne stosunki prawne klasztornych stowarzyszeń.“ Tutaj je znacznie oobstrzono. Komisja Izby Panów obradowała nad niem półtora roku i znów w wielu ważnych punktach poczyniła zmiany. Elaborat komisji był przedmiotem obecnych obrad. Głównym postanowieniem tego prawa jest to, że żaden instytut zakonny nie może powstać bez pozwolenia rządu, a nawet już dotychczas istniejące klasztory rozwiązać się muszą, jeżeli w ich statutach znajdzie rząd coś przeciwnego publicznemu porządkowi, dobrym obyczajom (!) albo względem ekonomicznym kraju. Szerokie to pole dla samowoli! Podczas jeneralnej dyskusji przemawiali silnie i wymownie przeciw prawu, zaszczipiającemu kulturkampf w Austrii Kardynał, Arcybiskup pragski ks. Schwarzenberg, opaci Liebsch i Helterstorfer i hr. Leon Thun, ale napróżno, bo już napróżno postanowiono, że prawo będzie przyjęte. Mówcy przeciwnego obozu a zwłaszcza jego przywódcą p. Lichtenfels, minister Stremayer i referent Dr. Hasner wygłaszali zwykłe komunały liberalne. Wniosek Kardynała Schwarzenberga o przejście do porządku dziennego został odrzucony.

W sobotę rozpoczęła się dyskusya specjalna, na którą Biskupi już nie przybyli, tylko opat Helderstorfer i pewna część konserwatywnych frakcji, pomiędzy nimi ks. Czartoryski. Podczas tej debaty ministerstwo ponosiło jedną klęskę po drugiej. Wszystkie poprawki komisji zwalczone przez ministrów, zostały przyjęte. Postanowienie dodane do § 4, które znosi wszelki związek austriackich klasztorów z zagranicznymi przełożonymi i klasztorami zgromadzeniami przyjęto, jakkowik p. Stremayer zarzącał się, że tego postanowienia w żaden sposób przyjąć nie może. Dowodzi to, że znaczenie i wpływ ministerstwa równie jest ograniczonym w Izbie Panów jak w Izbie poselskiej. Opat Helderstorfer niewdzięczny podjął się pracy stawiania do każdego paragrafu poprawek, łagodzących surowość przepisów, gdyż żadnego nie osiągnął skutku. Na poniedziałkowej sesji zakończono obrady w drugim i trzecim czytaniu. Całe prawo podług wniosków komisji z małymi poprawkami uchwalone zostało.

Ministrowie obesli już kolejno wszystkie trzy kluby centralistyczne, uzurpując sobie miano wiernokonstytucyjnych, powtarzając tak w klubie postępowym jak klubie centrum i lewicy jedną i tę samą zwrotkę, iż są zobowiązani zachować tajemnicę o rokowaniach peszteńskich, ale nie przeniewierza się interesom Austrii. Obecnie znów usiłują ze strony Izby panów wywołać jakiś wotum zaufania dla siebie. Członkowie tej

Izby mają się zebrać na prywatne posiedzenie, aby usłyszeć to samo, czego się dowiedzieli kluby.

Propozycya ministrów, aby centralistyczne stronnictwa utworzyły komitet mężów zaufania, któryby w ustawieznęj zostawał styczności z ministrami podczas dalszych obrad nad ugodą z Węgrami i przyjął w pewnej części odpowiedzialność za prawdopodobną porażkę w tej sprawie przedlitawskiego gabinetu, spełnieniu na niczem, gdyż klub postępowy przeciwko niej się oświadczył.

W Peszeie ogromne oburzenie z tego powodu, że oświadczenia austriackich ministrów w klubie postępowych uczynione zostały ogłoszone, a przez to usiłowania Tiszy co do utrzymania terytorium celnego nadzwyczaj utrudnione będą. Chociażby nawet sprawa ugodowa nie przyszła do skutku, nie było mądre ze strony ministrów przedlitawskich zrzucać całe odium na Węgrów. Podobno i Andrassy czuje się bardzo niemile gadulstwem ministrów dotkniętym. Dzienniki węgierskie ganią ostro to postępowanie. Urzędowy Ellenör poświęca cały wstępny artykuł temu nietaktownemu postępowaniu austriackich ministrów i sztydzi sobie z ich odgrzań, że nie ustąpią w niczem, coby interesom Austrii szkodziło. „Gdybyśmy się pytali o ministrów lub kluby, toby wojna pomiędzy Węgrami a Austrią była nieuniknioną. Tymczasem Węgry są państwem samodzielnym, które o swych sprawach w porozumieniu ze swym ukoronowanym królem samo decyduje, niczego od ks. Auersperga nie żąda, a więc też gwałtem sobie zdobywać nie potrzebuje. W monarchii nie ma ani zaczepiającej ani też broniącej się części, są tylko partie układające się, które stoją do siebie w stósunku międzynarodowym. Cicho i spokojnie urządzimy sobie nasze cło a filią banku austriackiego poprosimy, aby się spieszenie wynosiła z Węgier. Ministerstwo węgierskie, któreby inaczej działało, nie utrzymałoby się ani 24 godzin. Ustanowienie zaś pozaparlamentarnego i nieprawego rządu doprowadziłoby do drugiej Sadowy i to takiej, któraby nawet w p. Lasserze usposobienie pojednawcze wyrobiła, gdyby za późno wówczas nie było.“ W taki sam sposób wyrażają się wszystkie inne dzienniki węgierskie.

Giełda wiedeńska mocno znów w poniedziałek miniony zaniepokojoną została pogłoską, że w radzie ministrów węgierskich, do której powołano także komenderującego generała w Kroacyi, Sławonii i Pograniczu bar. v. Mollinari, naradzano się nad sposobami obsadzenia Bośni i Hercegowiny wojskami austriackimi. Tymczasem przedmiotem konferencji były po prostu koleje nadgraniczne.

Pragskie dziennikarstwo narodowe nie ukrywa swego niezadowolenia z tego, że Kardynał Arcybiskup i hr. Leon Thun pojechali do reichsratu, przez co czeską politykę abstynencji skompromitowali. Najcięższe zarzuty spotkały od Politik hr. Thun, że się stał niewiernym zasadom pasywności polityki, przed niedawnym czasem tak gorąco przez niego samego bronił.

Wiadomość o nagłym dogorywaniu Deaka okazała się mylną. Stan słabości jego nie zmienił się od roku.

ROSYA.

Według Petersb. Lista ilość studentów wydalonych w tym roku z petersburskiego uniwersytetu za nieopłacenie wpisowego wynosi ogromną cyfrę 170, gdy tymczasem w latach przeszłych nigdy nie przewyższała stu nawet. Pan minister oświecenia Tolstoj, zapewne ręce zaciera z radości, widząc tak piękny rezultat swych rozporządzeń. On to, w zamiarze zmniejszenia ilości studentów na uniwersytetach, utrudnił umyślnie im wstęp, podnosząc półtora roku temu wpisowe do 50 rubli rocznie. Większa połowa studentów zaledwie może rozporządzać podobną kwotą na całe utrzymanie roczne, zkadże weźmie na opłatę wpisowego?

Telegram z Chodźentu wysłany dnia 30 grudnia z. r. do Dniów. Prawit. donosi, że w Margalanie ogłoszono gazawat (wojnę świętą), a w mieście Andidżanie Moskale gotują się do upornej obrony dla odparcia spodziewanego napadu Kipezaków, pod wodzą Pułat-Beka, który jak wiadomo, ogłosił się w jesieni chanem kokańskim. Z początkiem stycznia r. b. znaczne wojska moskiewskie z Chodźentu ruszyły miały w pochód dla dania pomocy oddziałom, zajmującym niektóre punkta w kraju kokańskim.

Nigdzie nie zdarza się tyle przeniewierzeń obowiązkom na siebie przyjętym, jak w carstwie. Nie ma dnia prawie, aby pisma petersburskie nie ogłaszały o oddaniu pod sąd naprzykład sędziów przysięgłych za przekupstwo, lub członków rad ziemskich za strwonięcie grosza publicznego i t. d. Obecnie Birża wraz z Birz. Wied. donoszą o ciekawym wypadku w Odessie. Rada miejska Odessa dla poratowania interesów miasta, będących w smutnym stanie z powodu pustek w kasie, ogłosiwszy w roku przeszłym chęć zaciągnięcia pożyczki na sumę wiele znaczną, ugodziła się o takową z kapitalistami angielskimi. Warunki pożyczki były tak ciężkie, że poczęto na nie szemrać i okazało się, że bez zasady. Niejaki p. Swaben, wchodzący do tego interesu, z przyczyn dotąd dobrze nie wyjaśnionych, ogłosił w gazetach londyńskich, że dla zatwierdzenia przez Odesską Radę miejską warunków pożyczki, ofiarowanych przez siebie i kolegów swoich, zmuszony był dać łapowe niektórym członkom Rady i to łapowe nie małe, albowiem milion rubli wynoszące. — W obec

podobnego ogłoszenia nie pozostało Radzie nic innego do zrobienia, jak wytoczyć proces londyńskim gazetom, w razie jeśliby takowe wzbraniały się wskazać, jacy mianowicie z panów radnych wzięli wspomniane łapowe. Odpowiedni wniosek postawiony przez radnego p. Sturta został jednomyślnie przyjęty; za pośrednictwem poselstwa moskiewskiego w Londynie postanowiono pociągnąć do odpowiedzialności gazetę Hour, bo ona pierwsza oskarżyła Radę miejską Odesską, a inne tylko powtórzyły. Być może, iż wspomniana przez nas wczoraj deportacya Brodzkiego stoi w związku z tą sprawą.

Woroneżskij telegram donosi o mającym się wkrótce toczyć w ostrogożskim sądzie okręgowym procesie mnichów Kołowa i Weleżowa oraz hierodiyakona Alimpija, obwinionych o zamordowanie w celi, w gmachu monastyrskim, niejaki Wereszczaginoj. Podobnych faktów nie mało w monastyrach prawosławnych.

Ost see-Zeitung podaje następną interesowną statystykę postępow, jakie Rosya zrobiła w ostatnich 20 latach. Obszar rosyjskiego państwa powiększył się o 35,347 mil kwadratowych, tak że obecnie wynosi 401,453 mil kwadratowych; liczba mieszkańców powiększyła się o 22,546,000 dusz i wynosi teraz 87,746,000. Dług państwa zmniejszył się o blisko 50 milionów rubli i obecnie wynosi 1,494,070,791 rubli. Dochody państwowe wzrosły o 295 milionów i obecnie są 559,361,197 rubli wielkie. Liczba fabryk z 9,256 wzrosła na 18,892, suma ich produkcji z 157 na 443 miliony rubli, liczba zaś robotników fabrycznych z 456,600 na 463,000. Dochód z kopalni złota podniósł się z 331 na 2015 pudów; za to wydatek kopalni srebra zmniejszył się o 437 pudów, kopalni miedzi o 155,330 pudów; kopalnie węgla wydają dziś 68 milionów pudów więcej. Towarów wywozi się dziś około 175 milionów więcej, za to wbytych szlachetnych metali około 10 milionów mniej jak przed 20stuleciem. Przywóz towarów wzrósł o blisko 260 milionów rubli, przywóz szlachetnych metali o blisko 10 milionów rubli.

TURCYA.

Giełda carogrodzka w wielkim znajduje się wzburzeniu. Papiery tureckie coraz bardziej spadają i zdaje się, że jeszcze najniższego nie osiągnęły kursu. Jak różne dzienniki donoszą, zamierza rząd puścić w obieg pieniądze papierowe państwa. Będzie to dla niego ostatecznym środkiem ratunku, choć na krótki czas tylko, z wznastającego coraz bardziej niedostatku. Po wypłacie kuponu styczniowego kasy publiczne są zupełnie próżne. Od dawnego czasu nie pobierają urzędnicy pensyi ani wojsko żołdu. Podatków nie da się już w prowincyi więcej ściągnąć, bo kraj wyciśnięty jest do ostatniego; wszędzie panuje bieda i nędza.

Przed 10 dniami odbyła się rozmowa posła austriackiego w Carogrodzie hrabiego Zichy z W. Wezyrem Mahmutem baszą, w której pierwszy starał się przedstawić ostatniemu konieczność, aby rząd turecki zgodził się na proponowane w mowie Andrassego reformy i przyjął żądane od mocarstw gwarancje. W. Wezyr innego był zdania i odpowiedział, że Porta przedź nie może stanowczo się oświadczyć co do noty hr. Andrassego, dopóki takowa nie zostanie podpisana przez wszystkie mocarstwa, które brały udział w traktacie paryskim. Dalej wyraził się Mahmud basza, że sułtan już bardzo daleko sięgające poczynił reformy, które później z własnej woli uzupełnić zamysłał stosownie do potrzeb ludności.

Dla uśmierzania hercegowińskiego powstania rząd turecki dwóch zarazem używał środków: przemocy i łagodności. Podczas gdy Raouf basza walczy z powstańcami a Mukhtar basza organizuje przeciwko nim wyprawę, wysłała Porta Constant-Effendego do wodzów powstańczych z misją ofiarowania im w imieniu sułtana tych samych gwarancji, jakie trzy północne mocarstwa celem przeprowadzenia reform żądać się zdają. Ażeby pokój w trwał sposób mógł być przywrócony, jest koniecznym, aby ludność koncesye jej uczynione tylko swemu władcy miała do zawzięcia, i jeżeli mocarstwa zyczą sobie na prawdę pokoju na wschodzie, powinny sułtanowi w tej mierze zupełną pozostawić inicjatywę. Zadekretowane ostatnim fermanem reformy są zupełnie dostateczne; podług twierdzenia Mahmuda baszy, przekraczają one nawet życzenia ludności. Ta w ogóle niczego więcej nie żąda, jak lepszego i sprawliwszego rozdziału podatków i dobrego sądownictwa. Co do dwóch tych względów, ferman zupełnie szczegółowo wszystko powiedział. Każdy obwód wybiera dla siebie sędziów i pobórców podatków i Porta nie może w tym względzie więcej uczynić, jak uczyniła. Tu nie chodzi o czeze przyrzeczenia, lecz o czyny. Poczóż żądać gwarancji, kiedy gwarancje już istnieją, przeto, że nowe instytucje wchodzą w życie? Mocarstwa powinny były żądać po prostu, aby sułtan oddał im rządy swego kraju, wtenczas byłaby przynajmniej jakaś podstawa do dyskusyi, i sułtan wiedziałby przynajmniej, czego od niego chce! Rozgłos, jaki dają projekty reform hr. Andrassego, oddział już jak najgorzej na ducha ludności, której bunt ma się przytłumić: bo projekt ten pokazuje zupełnie widocznie, że obecne mocarstwa zamierzają związać powstańców w obronę przeciwko ich własnemu prawowitemu władcy. Oto jest mniej więcej treść tego, co W. Wezyr austriackiemu ministrowi nakładł w uszy, i sądząc z tej rozmowy, zdaje się, że Porta nie ma bynajmniej ochoty zgodzić się na propozycje zawarte w nocie hr. Andrassego.

SZWECYA.

Król szwedzki zagał dnia 19 bm. parlament mową od tronu, w której najprzód wspomina o zeszłorocznych swych podróżach. Król ze strony książąt i ludów wszędzie jak najserdeczniejsze znalazł przyjęcie, przez co zostały na nowo zadokumentowane sympatyje tychże ku Skandynawii. Sympatyje te potrafił Skandynawia w ten sposób utrzymać, że z jednej strony prawom obcych narodów nigdy nie ubliżył, z drugiej zaś niepodległości swęj energicznie bronić będzie. Mowa trona zapowiada nowe projekta organizacyi armii, mający przeciwko tymż zawierać środki tymczasowe. Dalej zapowiedziany jest wniosek, dotyczący uchwalenia pieniędzy na poprawę obrony wybrzeży. W końcu zapowiada mowa projekt do prawa, dotyczący reorganizacyi sądownictwa i zarządu finansów.

AMERYKA.

W Stanach Zjednoczonych powstał tajny związek w celach nieprzyjaznych Kościołowi. New York Herald podaje o nim bliższe szczegóły. Związek ten nazywa się: „Zakon amerykańskiej unii“, a jego zadaniem jest bezustanna socyalna i polityczna wojna przeciw wszystkim katolikom w kraju. Każdy nowy członek kiedy bywa przyjmowany do Towarzystwa musi się zobowiązać do nienawiści wszystkiego, co jest katolickie, do walki wszystkimi siłami przeciw wpływowi tej religii, do przeszkadzania w otrzymaniu urzędów przez katolików, do rozszerzania zasad protestantyzmu itd. W końcu składa kandydat straszną przysięgę, że nie wyjawia znaków, haseł, tajemnic zakonu, że nie dozwoli, aby dzieci jego wychowywano w religii katolickiej, i nigdy nie przyłoży do tego ręki, aby katolik, albo dobrze dla katolików usposobiona osoba pozyskała jakiś urząd publiczny. Liczba członków tego strasznego sprzysiężenia ma wynosić przeszło 76,000, z których 21,000 w samym Nowym Jorku przemieszkuje. New York Herald twierdzi, że prezydent Grant należy także do tego Towarzystwa, wskutek czego ogromnego od niego doznaje poparcia przy kandydaturze na prezydenta. Oredzie Granta, o którym pisaliśmy, zdaje się być w związku z przewrotnymi dążnościami tajnego sprzysiężenia.

TELEGRAMY.

Białogród, 19 stycznia. Skupeczna na dzisiejszym posiedzeniu obradowała dalej nad etatem i zmniejszyła znacznie sumy przeznaczone dla serbskich agentów w Wiedniu i Bukareszcie, jako też i dla żandarmeryi.

Londyn, 19 stycznia. Podług urzędowej wiadomości, otrzymanej wczoraj przez admiralicyę z Singapore, wyprawa przeciw Malajom w Perak odniosła pożądaný skutek.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichs-Anz. glosza najwyższe rozporządzenie, dotyczące dyspens od zapowiedzi przy ślubach cywilnych. Podług tego może w każdym przypadku uwolnić od zapowiedzi minister spraw wewnętrznych; w nagłych zaś przypadkach może przewodniczący władzy nadzorczej pozwolić na skrócenie terminu do ogłoszenia zapowiedzi, przepisanego §§ 46, 47 prawa niemieckiego 1875 a w razie niebezpieczeństwa życia dyspensować od wszystkich zapowiedzi. Rozporządzenia to wchodzi natychmiast w życie.

* **Towarzystwo muzyczne** odbędzie jutro, w piątek o godzinie 6 wieczorem, w salach „Kola Towarzystwego“ w Bazarze zwyczajne zebranie. Wstęp dozwolony osobom, należącym do Towarzystwa, lub wprowadzonym przez członka Tow.

* **Przekazów pocztowych** będzie można od 1 lutego używać przy przesyłce pieniędzy do Francji, tak że odtąd będzie można za pomocą przekazów pocztowych przysłać pieniądze do wszystkich krajów Europy, z wyjątkiem Rosyi, Turcyi i Hiszpanii.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj rano robotnik Konieczny z Jeżyc, chcąc odwiedzić znajomego na dworcu kolei, szedł po tamie kolejowej w bliskości szyn, gdy nadbiegająca lokomotywa uchwyciła go i urwała mu jedną nogę a drugą strzaszkała. Koniecznego przeniesiono do tutejszego miejskiego lazaretu, gdzie wczoraj rano umarł.

* **Reklamacye** przeciw podatkowi klasycznemu trzeba podać w tym roku najpóźniej aż do 13 marca, wypisując wyraźnie nazwisko i mieszkanie.

* **Po przeprowadzce** na Nowy Rok 77 mieszkań w naszym mieście pozostało niezajętych, i to 5 w pierwszym, 7 w drugim, 3 w trzecim, 17 w czwartym, 27 w piątym, 18 w szóstym rewirze. Z tych 48 jest małych mieszkań w cenie najmu niżej 300 marek, 9 średnich aż do 600 marek, 20 wielkich wyżej 600 marek. Z ostatnich w czwartym rewirze pozostało 10, w pierwszym zaś i piątym rewirze ani jedno większe mieszkanie nie zostało niezajęte.

* **Podania** o przypuszczenie do egzaminu na ochotników jednorocznych trzeba przysłać, podług obwieszczenia tutejszej komisji egzaminacyjnej, najpóźniej do 1 lutego. Egzamin ten odbędzie się dnia 1 marca r. b.

* **Egzamina**, które nauczyciele szkół elementarnych składają muszą w 2 najpóźniej do 5 lat po złożeniu pierwszego egzaminu, chcąc zyskać trwałą posadę, odbywać się będą w tym roku: 1) w katolickich seminarjach: w Paradyżu 13 marca i 18 września; w Keyni 3 kwietnia i 2 października, 2) w ewangelickich seminarjach: w Bydgoszczy 26 czerwca, w Koźminie 14 sierpnia; w seminarjum symultannem w Rawiczu 24 kwietnia i 16 października.

* **Wartość** dnia sprężajnego przy utrzymywaniu dróg w powiatach babimostkim, wschowskim, obornickim i poznańskim, oznaczyła król. rejencyja na rok 1875 i 1876 na 4 marki 50 fenygów, a wartość dnia ręcznego na 1 markę.

* **W Strzałkowie** spaliło się dziecko, które matka wyszedłszy z izby, pozostawiła przy palącym się kominie ogniu.

